GŁOS PRACY POLSKIEJ
tygodnik narodowy

Nr. 13 ROK I. WARSZAWA, NIEDZIELA 15 MAJA 1938 R. CENA 10 GR.



Nocíświt

Po dżdżystej i ponurej nocy wstał piękny i słoneczny dzień. Rozkołysały się dzwony kościołów, głosząc Narodowi Polskiemu wielką rocznicę pojednania, rocznicę Konstytucji 3-go Maja.

I śladem dzwonów, rozkołysały się szczęściem i weselem serca Polaków, prastarych dziedziców Ojczystej ziemicy.

I byliśmy świadkami, jak wśród entuzjazmu i manifestacyjnych okrzyków paradnym krokiem przesuwała się przed naszymi oczyma, duma i troska każdego Polaka, ukochana armia polska, widzieliśmy w karnych szeregach maszerującą młodzież, przyszłość i chlubę Narodu Polskiego, szły hufce przysposobienia wojskowego.

Dumnie łopotały sztandary z Orłem Białym, a ponad głowami tysięcy zebranych Polaków warczały śmigła samolotów Polskich.

Radowało się każde serce polskie, widząc tężyznę i moc Narodu Polskiego, widząc wesele i radość wypisane na każdym kroku.

I byliśmy znów świadkami, jak w dzień 1-go maja, dzień budzącej się do wspaniałego życia wiosny, wysypały się na ulice miast polskich owładnięte nienawiścią szeregi.

Widzieliśmy jak w takt międzynarodówki, z oczami wbitymi w ziemię, z pięściami zaciśniętymi, wśród niemilknących gwizdów i okrzyków oburzenia zebranej publiczności, posuwały się szeregi czerwonego proletariatu, gęsto przetykanego żydami.

Manifestowali oni w imię tych samych haseł, wznosili te same okrzyki, powiewali tymi samymi sztandarami, które towarzyszyły zbrodniczemu dziełu w Hiszpanii, gdzie spalono tysiące kościołów, wymordowano 16.000 księży i zakonników, rozstrzelono 30.000 hiszpańskich chłopów, robotników i inteligentów.

To czerwone „święto" proletariatu. To „święto" „wolności", „równości" i „braterstwa"!!!

Nie chcemy takiej wolności, w imię której powstają obozy niewolników w Sowietach, gdzie za opór najmniejszy rządzącemu systemowi socjalistycznemu kula w łeb lub Sybir, nie chcemy takiej równości, która pozwala w Sowietach rządzić niepodzielnie żydom, gdy naród rosyjski mrze z nędzy i głodu, nie chcemy takiego braterstwa, w imię którego na bandy bezdomnych dzieci, wychowanków systemu wysyła się bataliony wojska z karabinami maszynowymi.

Czerwone „święto", to „święto" zakłamania i obłudy, „święto" podłości i fałszu.

To bezbożnictwo i jawna obrona interesów żydowskich, to żerowanie na najbardziej upośledzonej w Polsce warstwie robotniczej, to pasożytowanie na naiwności i nędzy ludzkiej.

I w imię tych haseł,został zbeszczeszczony święty dzień niedzieli, dzień w którym Polacy - Katolicy śpieszyli na pierwsze nabożeństwo majowe, by u stóp Matki Najświętszej, Królowej Korony Polskiej, błagać o Wielkie Katolickie Państwo Narodu Polskiego.

Z krwi serdecznej najlepszych swych synów, z trudu wielkiego i znoju Polska powstała być żyć i nie możemy dziś w Polsce pozwolić na to, by w biały dzień na ulicach polskich miast prowokowały i bezcześciły nasze świętości, owładnięte nienawiścią szeregi.

Nie pozwolimy na przyszłość zatruwać jadem nienawiści klasowej ducha młodzieży polskiej, nie pozwolimy wszczepiać w serca najmłodszych, bezbożnych zasad socjalistyczno - komunistyczno - żydowskich.

Jesteśmy głęboko przekonani, że prowokacja, która miała miejsce dnia 1 maja, będzie już ostatnią, bo na dalsze szarganie swych ideałów Naród nie pozwoli.

Szabas pierwszomajowy, to święto międzynarodowego żydostwa w walce z odwieczną kulturą i tradycją Narodu Polskiego, to wstyd i hańba dla uczciwych Polaków.

Czystości ducha Narodu Polskiego musimy strzec, by pod wrogimi wpływami, nie wypaczył się i by pomny Wielkiej przeszłości, szedł ku świetlanej przyszłości.

Bo „niczym Sybir, niczym knuty, lecz Narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból".

Idą już w bój o Polskę Katolicką i Narodową, karne zwarte szeregi. Wykuwają z hartownej stali miecze, by bronić swej ukochanej Polski przed barbarzyństwem Wschodu.

Idą pod sztandarami Boga i Ojczyzny, a prowadzi je w bój Matka Najświętsza, Królowa Korony Polskiej, tak, jak prowadziła zbrojne hufce Polski w 1920 r., gdy za Jej wstawiennictwem o piersi synów Polski rozbiła się nawała bolszewicka.

Po ponurej nocy barbarzyństwa nastanie jasny słoneczny świt.

S. D.



— Towarzysze — chcecie jeść? — To burżuazyjne przyzwyczajenie.

Z CAŁEGO KRAJU NAPŁYWAJĄ WIEŚCI O CAŁKOWITEJ KOMPROMITACJI CZERWONYCH I IMPONUJĄCYCH MANIFESTACJACH NARODOWYCH 3-GO MAJA. NA KAŻDEJ STRONIE PODAJEMY GŁOSY PRASY OMAWIAJĄCEJ KLĘSKĘ FOŁKS FRONTU.

Druzgocąca kompromitacja czerwonych sztandarów

Dzień 1-go maja minął w całej Polsce naogół spokojnie. „Święto robotnicze" — urządzone przez Żydów i ich towarzyszy wypadło blado. Szeregi „fołksfrontowych" pochodów zmalały. Pozostali tylko wiernie na posterunku Żydzi. Tak, Żydzi i ich towarzysze wyszli na ulice miast i miasteczek, aby zademonstrować swe „czerwone uczucia" na rzecz Hiszpanii, Z. S. R. R. i państw żydo-demokratycznych.

Tegoroczny 1-szy maj miał szczególnie wyraźne oblicze. Wznoszono wprawdzie rozmaite okrzyki od „precz z deszczem" począwszy, ale głównym hasłem, podnoszonym silnie i wyraźnie był okrzyk — „precz z endecją". Towarzyszyły mu podniesione pięści.

Precz z Endecją! — Oto hasło dnia. Oto hasło chwili.

Doskonale zdajemy sobie z tego sprawę zarówno My — po prawej stronie barykady, jak i Wy — po lewej. Jedynym wrogiem żydo-komuny, jedyną siłą, która się wam przeciwstawi, to Obóz Narodowy. Starcie, decydująca walka, nastąpi między nami. W środku bowiem jest pustka. Pustka nie wchodząca w grę.

Tegoroczny 1-szy maj, zarówno czy we Lwowie, czy w Krakowie, Poznaniu, Kielcach, Łodzi, w Radomiu czy w Warszawie, pokazał, że czerwone demonstracje odbyły się pod ochroną policji. Próbowali wprawdzie komuniści i socjaliści tu i ówdzie dokonać napadu na lokale Stronnictwa Narodowego (Kielce) ale spotkali się z silną pięścią polskiego robotnika i akademika.

I to jest jasnym promieniem wschodzącego jutra, że już dziś manifestowaliście pod opieką granatowych mundurów, że jest was coraz mniej.

Robotniku, który nie świętowałeś wraz z „fołksfrontowcami", który pokazałeś swoją spracowaną, ale silną pięść Żydom, bądź pewien, że zbliża się dzień, gdy 1-szy maj będzie tylko wspomnieniem fołksfrontu, a nad Polską całą powiewać będą narodowe sztandary ze szczerbcem Chrobrego.

(cz.)

Robotnicy Rakowa skrzywdzeni przez czerwonych „obrońców ludu"

Wielkie zakłady przemysłowe Huta „Częstochowa", dawniej B. Hantke, zatrudniające około 2.000 robotników, były przed wojną twierdzą socjalizmu i stąd wyrośli kacykowie czerwoni w rodzaju Jarmułowiczów, Kaźmierczaków, Jaworskich itp. Podczas okupacji niemieckiej, w latach 1914 — 1918, załoga robotników została zredukowana do liczby 900 osób; czynne były tylko oddziały: stalownia, walcownia i mechaniczny. Huta pracowała wyłącznie na potrzeby niemieckiego przemysłu wojennego i z chwilą ucieczki Niemców z Polski — robotnicy mieli poważne należności. Dzięki układom handlowym między rządami polskim i niemieckim, Rzesza uregulowała swoje zaległości w r. 1918. Huta otrzymała 700.000 mk., które miały być wypłacone robotnikom po 600 mk. na osobę.

Gdy o tym dowiedzieli się Kaźmierczaki, Adamusy, Angrowie i inni bonzowie socjalistyczni, zwołali zebranie i przeprowadzili uchwałę, że pieniądze te pożyczone zostaną fabryce na uruchomienie wielkich pieców. Każdy z robotników miał otrzymać książeczkę, jako dowód, że dał pożyczkę, ale tak się jakoś złożyło, że towarzysze o przyrzeczeniu tym zapomnieli, a pokwitowanie na całą sumę odebrał tow. Kaźmierczak...

Dopóki huta pracowała pełną parą — było cicho i nikt do tej sprawy nie wracał. Lecz przyszedł rok 1931, a za nim kryzys. Poczęto zwalniać robotników z powodu braku zamówień, za jakiś czas przyjmowano nowych, a towarzysze „zapomnieli" o pożyczonych pieniądzach... Gdy niektórzy z robotników dopominali się od tow. Kaźmierczaka zwrotu pieniędzy — ten posyłał ich do Dyrekcji fabryki, która skolei odsyłała zainteresowanych do czerwonych prowodyrów i tak w kółko. Część z pokrzywdzonych robotników otrzymała po 60 zł. za pożyczone 600 mk., które po przewaloryzowaniu wynoszą blisko 700 zł. Ci, którzy pracują do tej pory, nie upominają się o zwrot pożyczki zupełnie, natomiast zredukowani w ostatnich latach robotnicy poprostu nie wiedzą od kogo im się należą pieniądze. Fabryka dała pokwitowanie Kaźmierczakowi, ten zaś pokwitowanie zagubił, a robotnicy nie mają dowodu...

Po kilkuletnich bezowocnych staraniach pokrzywdzeni przez socjalistów robotnicy Rakowa zwrócili się w r. 1936 po pomoc do „Pracy Polskiej". Ponieważ w międzyczasie Huta Raków przeszła na własność Tow. „Modrzejów — Hantke", które posiada Zarząd Główny w Sosnowcu, wytoczono proces o zwrot pieniędzy przed sosnowieckim Sądem Pracy. Sąd wówczas oddalił powództwo, uważając Sosnowiec za niewłaściwe miejsce sporu.

Nie zwracając się tym, robotnicy w r. 1937 wznowili sprawę przed Sądem Pracy w Częstochowie. Upłynęło sporo czasu zanim znalazła się ona na wokandzie; w rezultacie Sąd ogłosił decyzję, że wyrokowanie w tym procesie nie leży w kompetencji Sądu Pracy, gdyż zatarg powstał nie na tle wypłacanych zarobków, lecz skutkiem dobrowolnego porozumienia.

Przez matactwa i krętactwo Kaźmierczaka, Adamusa i innych towarzyszów — robotnicy, którzy zaufali socjalistom, zostali skrzywdzeni. Zamrożone 700.000 mk. = blisko milionowi złotych (bez procentów) ciężko zapracowanych pieniędzy robotników Rakowa mogłyby posłużyć na ulżenie doli wielu z pośród starych pracowników Huty, którzy dzisiaj już są zredukowani, albo przeszli na emeryturę.

I znów w kwietniu br. kilkunastu najnieszczęśliwszych ofiar czerwonych „obrońców" proletariatu skierowało sprawę do Sądu Grodzkiego w Częstochowie. Obrońcy z urzędu porozumiewają się już ze swymi klientami i jak słychać w charakterze świadków powołani mają być działacze socjalistyczni. Ciekawe, czy tow. Kaźmierczak przyzna się, że odebrał pokwitowanie na pożyczoną sumę, czym ułatwiłby wypłacenie pieniędzy robotnikom, czy też w dalszym ciągu będzie występował w obronie kapitału?

Robotnik rakowski niech się nie dziwi, że Dyrekcja potrąca mu przy wypłacie wysokie składki na rzecz socjalistycznych związków klasowych. Za przyczyną Kaźmierczaka, Angera i Adamusa Huta przez dwadzieścia lat obraca milionem złotych robotników, przeto musi ułatwić im egzystencję. Gdyby członkowie Związków klasowych mieli sami wpłycać składki skarbnikom — już dawno socjaliści musieliby zwinąć swe lary i penaty...

Co rozsądniejszy robotnik opuszcza szeregi tych, co sieją zamęt i nienawiść klasową. Teroryzowani robotnicy zrywają więzy krępujące ich sumienie i wolną wolę, a pozbywszy się koszmarnych widziadeł i czerwonej zmory wstępują w szeregi „Pracy Polskiej" jako ludzie wyzwoleni. Tu nie słyszą szyderstw, miotanych na księży i Kościół, tu nie widzą obłudy, lecz krzepną na duchu, bo mają przykłady wynoszenia dobra ojczyzny nad prywatą.

DYWERSJE FILOSEMITÓW KRAKOWSKICH

— Prasa krakowska przyniosła niedawno wiadomość, iż zostały wybrane nowe władze w Stowarzyszeniu Przemysłu Restauracyjnego. Mogłoby to zmylić opinię co do prawdziwej reprezentacji polskiego przemysłu restauracyjnego w Krakowie. Otóż do wymienionej organizacji należą prawie wyłącznie Żydzi i 8 Polaków, których Żydzi z wdzięczności wybrali do zarządu. Nazwiska tych panów i firmy są następujące: Jan Lubelski (Hawełka); St. Vogel („Feniks") wespół z Żydem; Jan Bisanz młodszy (Cristal); Zdz. Delponti, Karmelicka 17; K. Mrozowski (Poller); Jan Poniedziałek (Bar pod Bachusem); Jan Żegliński (Szarotka); mleczarnia St. Hajto; Pl. Kleparski. Prawdziwą reprezentacją przemysłu restauracyjnego jest czysto polska Sekcja Restauratorów Chrześcijańskich przy Krak. Kongregacji Kupieckiej będącą członkiem Chrześcijańskiej Centrali Przemysłu Restauracyjno-Gospodniego.

<u>ĘDRZEJ GIERTYCH</u>

ROBOTNICY POLSCY SKAZANI NA ZAGŁADĘ

— Dlaczego rząd daje zamówienia Żydom? Gdyby te same pieniądze zużyć na to, by umożliwić robotnikom-Polakom pracowanie na własny rachunek, na dzierżawionych krosnach, to rząd miałby taki sam towar, z pewnością nie po droższej cenie (przecież wielkie fabryki pracują na tych samych krosnach!), a zarobek szedłby do polskiej kieszeni i sprawiałby, że wyrastałyby liczne, drobne przedsiębiorstwa przemysłowe rdzennie polskie.

COŚ W RODZAJU PARCELACJI

Jest w Tomaszowie kilka fabryk, które przestają już pracować na własny rachunek i ograniczają się do dzierżawienia poszczególnych krosien drobnym przedsiębiorcom. Dokonywa się tu, znany dotąd jedynie w rolnictwie, proces parcelacji narazie oparty nie na zasadzie sprzedaży, lecz na zasadzie dzierżawy): na miejsce jednego „latyfundium" powstaje rzesza gospodarstw drobnych dzierżawców.

Ten proces parcelacji dużego przemysłu dlatego, aby się wyrugowany Polak nie połapał, że to Żyd ma zająć jego miejsce. Także i nauka Żyda odbywa się w całkiem innej fabryce, niż ta, w której dzierżawi on następnie krosna.

— Taki mały przedsiębiorca-Żyd zatrudnia potem kilku robotników. Ale to są już sami Żydzi.

Jak widzimy, proces rugowania Polaków i zastępowania ich Żydami dokonywa się nieraz w sposób dość skomplikowany. To nie zawsze jest tak, że duża fabryka usuwa Polaków i przyjmuje Żydów. Często jest tak, że duża fabryka mająca personel polski, ustępuje miejsca rzeszy przedsiębiorstw drobnych, niemal rzemieślniczych, mających presonel żydowski.

DAWID BORNSZTAJN

Przykładem takiej rozparcelowanej słu połączony jest z procesem całkowitego likwidowania polskiego personelu robotniczego.

Wygląda to zazwyczaj tak. Ubogi Żyd, najczęściej zbankrutowany drobny kupiec, otrzymuje w fabryce posadę, jako robotnik. Uczy się tkactwa. Po paru miesiącach pracę tę rzuca.

Zakłada wtedy maleńkie przedsiębiorstwo własne. Albo w lokalu całkiem nowym, w którym montuje specjalnie zakupione maszyny, albo — najczęściej — w tej formie, że w jakiejś innej fabryce żydowskiej wydzierżawia kilka krosien, które ostatnio stały bezczynnie.

— Robotnik - Polak, który stał przy tych krosnach, został zwolniony nie dlatego, by zrobić miejsce dla Żyda, ale dlatego, że z powodu braku zamówień trzeba było krosna unieruchomić. To unieruchomienie krosien na czas pewien dokonywa fabryka Dawida Bornsztaina.

Fabryka ta ma około 60 krosien. Kilka lat temu, kiedy żył stary Bornsztajn, pracował on na własny rachunek i zatrudniał personel czysto polski. — Teraz — tylko niewielka część krosien idzie na rachunek fabryki. Większa część dzierżawiona jest po 5 — 6 krosien drobnym przedsiębiorcom żydowskim, którzy zatrudniają prawie samych Żydów.

— U Bornsztajna, tak samo jak u Landsberga, przy robotach wojskowych zatrudnieni są prawie sami Żydzi. Bo to

---

KRAKÓW 1 MAJA: „Szeregi folksfrontu zmalały podwójnie. W pochodzie wzięło udział około 6.000 osób, w tym znaczny procent stanowili żydzi, a 20 do 30 proc. kobiety i dzieci. W czasie zgromadzenia doszło kilkakrotnie do starcja z narodowcami. Jedynie dzięki interwencji policji zgromadzenie nie zostało przerwane. W czasie pochodu publiczność wznosiła okrzyki ANTYŻYDOWSKIE I ANTYKOMUNISTYCZNE. W przeddzień socjalistycznych manifestacyj aresztowano jeszcze kilkunastu narodowców, tak, że razem przebywało w więzieniu kilkadziesiąt osób". (W.D.N.).

tydzień wydarzeń

FRANCJA NA ROZDROŻU

Biedny to naród ci Francuzi. Nikt się z nimi nie liczy, bieda w ich kraju rośnie, rządy zmieniają jak paniusie warszawskie rękawiczki, po ulicach miast biegają bandy komunistyczne wyjąc międzynarodówkę, a ton życiu politycznemu nadaje dobrana paczka masońsko - żydowska. Trochę się dopiero zaczyna odmieniać od kilku tygodni, to jest od kiedy stało się jasnym jak słońce, że Front Ludowy wziął w łeb, i miejsce Karnbulkonstajna - Blu ma obiął p. Daladier, stając na czele rządu obrony narodowej.

Pan Daladier ma ciężką robotę. Musi naprawić to wszystko co zabagniły rządy poprzednie, a nabroiły wiele. Czasu na to nie ma wiele, bo życie polityczne Europy płynie wartkim strumieniem. To tej nowy premier zanim zakasał rękawy, wysłał na dłuższy urlop wypoczynkowy deputowanych by mu nie bruździli w dziele naprawy, która musi iść po linii innej niżby sobie tego życzyli radykalni przedstawiciele Izb Deputowanych.

Krótko mówiąc Francja bijąc się w piersi musi pójść do Mussoliniego i poprosić go o pomoc, jeśli chce odzyskać swoje stanowisko w Europie. Czyli, pójść na kompromis w stosunku do państwa faszystowskiego, z którym tyle czasu darła koty. A to porozumienie nie przyjdzie łatwo, bo Italia faszystowska, to imperium, to potęga i zdaje się słono każe sobie zapłacić na przeprosiny. Rolę pośrednika i ręczyciela ma spełnić Anglia, która już miesiąc temu ugięła dumny kark przed Wielkimi Włochami.

Równocześnie z tym p. Daladier ma ciężką robotę wewnątrz kraju. Szczególnie chwilowo udało mu się zlikwidować strajki, ale czy na długo? A później wyrównanie życia gospodarczego, wzmocnić obronności kraju, łatanie finansów.

Pociągającym jest jednak fakt że w życiu społecznym Francji zachodzą samorodne przemiany i rodzi się to, co może kiedyś wybuchnąć potężnym ogniskiem odrodzenia. Front Ludowy jest w rozkładzie. Jeszcze się trzyma kupy, ale przypomina walącą się chałupę, która ze wszystkich stron się podpiera aż przyjdzie silny wiatr co ją całkiem rozwali. Główny przywódca Frontu Ludowego żydziak z ghetta bułgarskiego, milioner Blum jako polityk się skończył, a wraz z nim plejada żydów Dormoyów, Cadornów i innych, którzy, niestety, obdzielili władzę francuską w 40 proc. między siebie, choć reprezentują minimalną część społeczności, musi pamiętać o zbliżającym się ich końcu, zwłaszcza, że antysemityzm się zaczyna budzić i we Francji. W parlamencie zaszedł incydent, świadczący swietnie o nastrojach, ogarniających społeczeństwo. W czasie obrad nad pełnomocnictwami dla oplwanej pamięci premiera Bluma, pewna część posłów z prawicy wystąpiła z żądaniem ujawnienia narodowości tych, co rządzą Francją. Od słowa do słowa, w czasie przemówienia jednego z posłów, atakujących żydów, min. Dormoy nie wytrzymał i ryknął: Żydzi są więcej warci od Bretończyków (Francuzów). Okrzyk ten wywołał burzę na sali. Publiczność na galerii zaczęła wznosić okrzyki przeciw żydom i masonom. Deputowani chwycili za krzesła. A nad tym wszystkim nad zgiełkiem, wielomówiące hasła: Precz z Żydami! do Palestyny, Dosyć rządów żydowskich itd.

Doszło do takiej burzy, że przewodniczący mason, Herriot, przerwał posiedzenie.

W kilka dni potem podobna awantura w Radzie miejskiej. Antysemityzm i nienawiść do masonów przenikać zaczyna masy. A antysemityzm w masach — to koniec rządów socjałów, żydo-komuny, masonów itd. Poczekajmy. Jedno jest tylko pewne, że obecny rząd nie będzie rządem odrodzenia narodowego. Trochę reform, trochę łat, ale i on będzie musiał ustąpić. Bo odrodzeniem Francji nie zajmie się p. Daladier, bo to przyjaciel żydów, bo to mason. Jego polityka nie jest szczera. A odrodzenie może być dokonane tylko szczerze, w oparciu o instynkt narodowy. O rządzie p. Daladier można powiedzieć, że jest przejściowym i zapobiegawczym.

Ponieważ pan Karbunkelstein skompromitował się, masoneria delegowała p. Daladier. A zmiana kursu w polityce reformy, to mydlenie oczu, no i ratowanie pozycji. W nowym rządzie ministrem oświaty po dawnemu jest żyd Zay, dodano mu do współpracy żyda Mandla. Mydlenie oczu zdaje się udało, bo pełnomocnictwa rząd uzyskał. Osiem był o tylko głosów sprzeciwów. To tych, co rozpoczęli kampanię antyżydowską. Ale wszystko to nie na długo. Francję czekają jeszcze dalsze przemiany, zanim wybrnie z tego, w co ją wtrącił Front Ludowy.

A. Olsz.

—o—

KRÓTKO A WĘZŁOWATO

W dniu 25 kwietnia zmarł wybitny pisarz polski, myśliciel i uczony, ś. p. Świętochowski. Charakterystycznym dla ś. p. zmarłego był fakt, że przeszedł on głęboką ewolucję ideową od skrajnego socjalizmu do nacjonalizmu. Ś. p. Świętochowski pozostawił ogromną spuściznę literacką. Zmarły był jednym z najwybitniejszych pisarzy polskich doby współczesnej.

Podawaliśmy niedawno o ukazaniu się ustaw antyżydowskich na Węgrzech. Ostatnio posłowie stronnictwa rządowego domagają się ich zaostrzenia i ścisłego stosowania ich w praktyce.

Prasa donosi, że poseł sowiecki w Sofii, Raskolnikow, uciekł z zajmowanego stanowiska wobawie przed agentami GPU., udając się w niewiadomym kierunku. Ostatnio Raskolnikow został odwołany do Moskwy, bał się widocznie jednak powrotu do czerwonego raju i umknął.

W Krakowie, w żydowskim banku A. Holzera wykryto milionową aferę dewizową. I są jeszcze tacy, co bezczelnie mówią o pożyteczności żydów, a tu gdzie się nie ruszyć, wyłażą ich łajdactwa, ich antypaństwowa postawa.

---

robota łatwa i prosta, szablonowa. Czyli, że szybko idzie, a więc jest popłatna. Dlatego, taką robotę każda fabryka daje przede wszystkim Żydom.

Fabryka Aronsona i Sztajmana rozparcelowana jest między drobnych żydowskich przedsiębiorców w całości. Fabryka Sieradzkiego w większej części części.

INNE FABRYKI

— A inne fabryki?

— U Züsmana Bornsztajna na przedmieściu Staszyca, gdzie są też dostawy wojskowe, w tkalni pracują prawie sami Żydzi. U Emanuela Bornsztajna, na ogólną liczbę 30 czy też 30 kilku robotników jest około 8 — 10 Polaków (w tym 4 „towarzyszy"). Reszta Żydzi.

— W fabryce dywanów M. B. Szeps, na ogółem jakichś 200 robotników jest więcej, niż połowa Żydów. Szeps — to firma bojowo-żydowska. Przyjmuje Żydów, żeby się nauczyli, a potem ruguje Polaków. W jakieś „święto" żydowskie, zdaje się „post protestacyjny", kazali Polakom świętować. Świeżo wyrzucili tam kobietę — Polkę, mającą pięcioro dzieci i męża na robotach publicznych, a na jej miejsce przenieśli z innej roboty Żydówkę.

JEDYNE WYJŚCIE

Bezrobocie wśród robotników - Polaków byłoby już w Tomaszowie straszliwe, gdyby nie to że ujściem dla zwalniających się rąk roboczych była dotąd rozrastająca się szybko Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu na przedmieściu Wilanowa, również należąca do Żydów, ale do niedawna angażująca coraz to nowe zastępy Polaków.

Ale ostatnio, również i ona zaczyna stosować politykę szowinistycznie żydowską. Na ogółem kilka tysięcy robotników, ma ona dziś już około 500 robotników-Żydów, choć jeszcze niedawno nie było ich tam wcale.

A personel kierowniczy (inżynierowie itd.) też jest w niej systematycznie zażydzany.

Tak więc i to ostatnie ujście, ten ostatni zawór bezpieczeństwa przed wzrastającym w Towaszowie bezrobociem robotników-Polaków, zamyka się coraz szczelniej.

CO NA TO SOCJALIŚCI?

— Co na to zawodowi „obrońcy robotników", socjaliści?

— Nic. Ani ich to ziębi, ani grzeje. Rugowanie Polaków i przyjmowanie Żydów odbywa się bez żadnego z ich strony sprzeciwu, a nawet przy ich milczącej zgodzie. Panie! Między nimi, a żydowskim fabrykantem musi być jakieś poufne porozumienie w tej sprawie i zgoda.

JAKIE ŚRODKI ZARADCZE?

Tak jest w Tomaszowie, Ale w całej Polsce jest mniej więcej to samo. Sprawa zaczyna już urastać do rozmiarów jednego z większych socjalnych i gospodarczych problemów w naszych ośrodkach przemysłowych (poza, oczywiście, przemysłem „ciężkim", górnictwem, hutnictwem itd.).

Najwyższy już jest czas, by znaleźć na to wszystko jakieś środki zaradcze.

1) Bojkot (również i przez czynniki rządowe) przemysłu żydowskiego, a popieranie wytwórczości polskiej (dużej lub drobnej), zatrudniającej personel czysto polski.

2) Wydanie ustawy, w rodzaju najnowszej ustawy węgierskiej, zakazującej zatrudniania w przedsiębiorstwach żydowskich więcej, niż drobnego odsetka personelu żydowskiego.

KONIEC

KRAKÓW 3 MAJA. Obchód tegoroczny wypadł naprawdę imponująco. Uroczystość rozpoczęło nabożeństwo w kościele O. O. Bernardynów. Po nabożeństwie i raporcie złożonym koledze Jelonkiewiczowi, przeszedł przez miasto imponujący pochód, witany owacyjnie przz publiczność. Pochód zetknął się z oddziałem wojska, przy czym doszło do żywiołowej manifestacji na cześć armii narodowej. W salach saskich odbyło się zgromadzenie. Pierwszy mówca kol. Braum powiedział m. in.: „nie hasło obrony Polski, ale hasło potęgowania siły Polski i mnożenia potęgi narodu polskiego".

Dla wszystkich kolegów cukierników zostaje zwołane ogólne żebranie na dzień 17 maja o go dz. 17.30 w lokalu ul. Złota 30, m. 37 — III p.

NA FRONCIE

OKRĘG ŚLĄSKI

Dnia 30. IV. pod przewodnictwem Sekretarza Generalnego J. Bąkowskiego i przy udziale członka Zarządu Centralnego kol. Cerańskiego odbyła się Rada Okręgowa okręgu sosnowieckiego, na której wybrano nowy zarząd okręgowy w składzie: prezes — Lis Jan, wiceprezes — Duda Stanisław, sekretarz — Ciechowski, skarbnik — Samulski, zastępca — Żebro.

Obecnie w Hajdukach odbywa się kurs wyszkolenia ideowego dla prelegentów okręgu śląskiego. Na kurs uczęszcza 50 osób.

OKRĘG KRAKOWSKI

W niedzielę, dnia 24 kwietnia 1938 r. Zw. Zaw. „Praca Polska" w Zakopanem, święcił uroczystość otwarcia własnego lokalu, który mieści się w specjalnie do tego celu wynajętej willi. W uroczystości udział wzięli: dr. Władysław Mech, dyr. Panek, sekretarz Zarządu Okręgowego Tad. Kuśmierkiewicz, przedstawiciele szeregu organizacji społecznych i zawodowych z Zakopanego, oraz członkowie „Pracy Polskiej". Dłuższe przemówienie wygłosił dr. Mech, który scharakteryzował dotychczasową działalność Zw. Zaw. „Praca Polska" na terenie Zakopanego, podkreślając duży wysiłek kierownictwa, które pomimo trudności i szykan potrafiło zorganizować liczne szeregi pracowników Polaków, i w krótkim czasie opanować w Zakopanem rynek pracy. Następnie przemawiali Tad. Kuśmierkiewicz, inż. Fr. Kopkowicz, Bajoński i Stefan Haller. Uroczystość zakończono Hymnem Młodych.

Przed kilku tygodniami na terenie Liszek, znanych z zajść antyżydowskich w roku 1936 Zw. Zaw. „Praca Polska" założył sekcje użyteczności publicznej. Większość robotników z Liszek i okolicy pracuje przy obwałowaniu Wisły. Do tego czasu głównymi opiekunami robotników byli socjaliści, którzy sądzili, że stan ten trwać będzie wiecznie. Robotnicy mają dość opieki czerwonych bonzów, którzy chcieli jeszcze podtrzymać swoje kurczące się wpływy i wywołać strajk, lecz robotnicy na zebraniu zwołanem przez PPS. przepędzili agitatora socjalistycznego nie pozwalając dokończyć mu przemówienia i zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty" i okrzykami na cześć „Pracy Polskiej".

Ponowna rewizja w lokalu „Pracy Polskiej". W czwartek o godz. 8 wieczór do lokalu Zw. Zawodowych „Praca Polska" przy ulicy Grodzkiej, przybyła policja śledcza i mundurowa i przeprowadziła blisko 2-godzinną trwającą rewizję. Poszukiwano ulotek antysocjalistycznych wydanych legalnie przez „Pracę Polską, a później skonfiskowanych przez władze administracyjne. Po dwugodzinnej rewizji znaleziono 5 egzemplarzy poszukiwanej ulotki. Podczas rewizji obecny był w lokalu prezes okręgowy kol. Jelonkiewicz.

Zajścia w Krakowie. Bojówka socjalistyczna napadła na trzech spospokojnie idących narodowców, korzystając z bezwzględnej przewagi liczebnej napadli na nich. Jeden z napadniętych zdołał zaalarmować kilkunastu narodowców. Między narodowcami a bojówką socjalistyczną w dalszym ciągu liczbnie silniejszą doszło do ostrego starcia na Pl. Matejki w pobliżu lokalu klasowych związków zawodowych. W czasie bójki narodowcy zniszczyli ulotki socjalistyczne. Kilku z pośród napastników socjalistów doznało poważniejszych obrażeń, które musiało opatrzeć Pogotowie Ratunkowe. W rezultacie socjaliści sromotnie pierzchli chowając się w swoim lokalu. Publiczność będąca świadkami zajścia dawała wyraz oburzeniu z powodu bandyckiego napadu socjalistów na narodowców. W pewien czas po zajściu na Pl. Matajki, w głównej siedzibie socjalistycznej w Domu Górników wybite zostały wszystkie szyby.

Aresztowania. W związku z napadem bojówki socjalistycznej na narodowców i skutecznym poskromieniem napastników przez napadniętych, w nocy z środy na czwartek i z piątku na sobotę policja dokonała całego szeregu aresztowań. Aresztowano kilkunastu członków „Pracy Polskiej" i S. N.

OKRĘG CZESTOCHOWSKI

„Jajka" piekarzy. Sekcja piekarzy Zw. Zaw. Spożywczów „Praca Polska" w Częstochowie urządza w sobotę, dnia 7-go maja o godzinie 19 w lokalu własnym (Aleje Wolności 18) „Jajko" dla członków Związku i ich rodzin.

Nowy Oddział „Pracy Polskiej". W czwartek 28 kwietnia b. r. odbyło się organizacyjne zebranie górników w Trzeskolasach przy udziale 70 osób. Po referacie kol. Blachnickiego postanowiono utworzyć Oddział Zw. Zaw. Górników „Pracy Polskiej" z siedzibą w Markach do którego zgłosiło akces 58 członków.

Prowokacje socjalistów. W tygodniu, poprzedzającym socjalistyczne „święto pracy", nieznani sprawcy pomalowali moc płotów i domów na Rakowie, na Zawodziu i w śródmieściu napisami przeciwżydowskimi. W odpowiedzi na to socjalistyczny „Robotnik" wylał ze swego kubła redakcyjnego stek kłamstw i bredni na głowy narodowych robotników częstochowskich. To też „Praca Polska", w celu uświadomienia Polaków-robotników, wydała przed 1-szym maja ulotkę, którą kolportowano po wszystkich fabrykach i na mieście, a w dzień „majufesu" rozlepiono na murach i płotach.

1-szy maja w Częstochowie. Po zeszłorocznych doświadczeniach socjaliści nie urządzali pochodów w powiecie (rozbicie wiecu w Krzepicach), natomiast ściągnęli resztki swoich zwolenników do miasta i pod osłoną policji przemaszerowali na boisko miejskie, gdzie pochód został rozwiązany. Na czele kroczyli b. poseł Kaźmierczak (specjalnie na ten dzień ubrany w zniszczony garnitur) i wiceprezydent Dziuba (w pomiętnym kapeluszu) by ci, których ogłupiają, widzieli jak im się źle powodzi... Trasa uległa zmianie: w II i III Alei katolicka Częstochowa nie widziała już w roku bieżącym bzdurnych haseł na transparentach, ani czerwonych sztandarów. Nie było też w pochodzie żydów, za to pełno było typków, którym z oczu wyzierała zbrodnia...

Przez całą trasę pochodu narodowe i katolickie społeczeństwo wznosiło okrzyki w rodzaju: „Precz z żydowskim 1-szym majem!", „Precz z żydowskimi pachołkami!", „Niech żyje Polska Narodowa!" i t. p., co w pewnym momencie przyczyniło się do zamieszania w środku pochodu, lecz z pomocą socjalistom przyszła policja, która odparła demonstrantów. Do zajść żadnych nie doszło, gdyż czuwały nad całością silne oddziały policji, ściągnięte w

Cukiernicy!

Powstają ciągle swary i nieporozumienia siane między nami przez organizacje klasowe i sezonowe, które za każdym podmuchem wiatru zmieniają kierunek swej chorągiewki, a swymi metodami zmierzają do zagłady naszego zawodu i do potęgowania nędzy wśród cukierników.

Tu nawoływania nie pomogą.

Z. Z. Pracowników Cukierniczych Praca Polska, działa energicznie i ten związek jedynie potrafi wyprowadzić cukierników z błędnych ścieżek, jako organizacja stara, najstarsza w Warszawie, a nie jakaś sezonowa.

Paszkwile rzucane na naszą organizację są gołosłownymi wymysłami, których ci kłamcy nie mogą poprzeć żadnymi dowodami prawdy!

Jest faktem stwierdzonym i publicznie wiadomym, że tylko MY bronimy PRAW SUBIEKTOWSKICH i mamy za sobą liczne karty przez nas zawartych umów zbiorowych, konferencyj nad usamodzielnieniem naszego zawodu.

Przedstawiciel naszej organizacji zasiada w Komisji Egzaminacyjnej Izby Rzemieślniczej.

Tak! Mamy za sobą przeszłość! I nikt nam nie może zarzucać, że nic nie robimy!

Do dalszej pracy powołujemy wszystkich kolegów cukierników, tych którzy w tym zawodzie chcą trwać i z niego żyć.

Niech spadnie z oczu liczych kolegów ta fałszywa zasłona, która im uniemożliwia poznanie prawdy.

Niech wszyscy subjekci — i pracujący i bezrobotni, znajdą się pod jednym sztandarem starej naszej organizacji!

DLA WSZYSTKICH KOLEGÓW CUKIERNIKÓW ZOSTAJE ZWOŁANE OGÓLNE ZEBRANIE NA DZ. 17 MAJA O GODZ. 17.30 W LOKALU UL. ZŁOTA 30 M. 37 — III P.

WSZYSCY CUKIERNICY NA ZEBRANIE!!

ŻĄDAJ U SWEGO
SWOJEJ
PASTY DO OBUWIA
za 15 gr. „TA-JOJ" za 15 gr.
ZENON KRUZA
Warszawa, Nowy Świat 54, tel. 3-32-70
— OPTIMA —

LWÓW 1 MAJA: „Policja dokonała szeregu aresztowań wśród narodowców, aresztując m. in. przywódcę „Pracy Polskiej" we Lwowie Pańciewicza i Fiszera oraz działacza narodowego Babińskiego. Pochód niestety został przez władze dozwolony. Trwające od kilku dni manifestacje S. N. i „Pracy Polskiej" nie pomogły. Przed Politechniką doszło do starć. Robotnicy Polacy przeszli spokojnie, na Żydów uderzono. Tłumy żydowskie uciekały krzycząc: „Gdzie jest milicja? Dlaczego nas nie broni milicja? Towarzysze, zdrada!" (W.D.N.).

PRACY POLSKIEJ

tym celu z powiatu i kompania szkolna z Herbów.

Z. Z. Z. w grupce 500 osób przeszedł w godzinach wcześniejszych ulicami dzielnicy żydowskiej, również pod ochroną policji. Nastrój panował senny, mimo słonecznej pogody, okrzyków żadnych nie wznoszono. Bundowcy, ani PoalejSjon nie pokazali się na ulicy. Aresztowano tylko dwóch żydów, którzy kolportowali bibułę komunistyczną.

ZAKOŃCZENIE KURSU UBEZPIECZENIOWEGO.

Zakończono 6-tygodniowy kurs kierowników poradni ubezpieczeniowych przy Zjedn. Zaw. „Praca Polska" w Częstochowie, zorganizowany przy czynnym współudziale Zarządu Zw. Zaw. Prac. Inst. Ubezp. Społ. Oddział w Częstochowie.

W sali kino-teatru „Eden" wyświetlony został film propagandowy z zakresu zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom, które tak często pociągają ofiary z powodu źle zorganizowanej pracy. Realizm, z jakim odtworzone były wypadki na tle masywów fabryk i potężnych maszyn, a spowodowane niestosowaniem środków ostrożności, roztargnieniem pracowników, lub niedbalstwem właścicieli zakładów przemysłowych — wywarł na widzach ogromne wrażenie. Tragiczne cyfry statystyki, wykazujące za rok 1937 śśmiertelnych wypadków 1200, a kalek i inwalidów pracy 20.000 w Rzeczypospolitej — to wielki krzyk rozpaczy i bólu, te ofiary świata pracy — to niszczenie żywotnych sił narodu! Jak Zakłady Ubezpieczeń Społecznych dążyć mają do ratowania zdrowia rzesz robotniczych — doskonałym wzorem był film z obozów wypoczynkowych nad morzem.

Opuściło kino około 500 osób, wśród nich kursiści, członkowie poszczególnych Oddziałów „Pracy Polskiej" z Zarządem Okręgowym na czele oraz sympatycy. Uczestnicy kursu udali się do gmachu Ubezpieczalni Społecznej, gdzie w pięknie przybranej sali konferencyjnej odbyło się właściwe zakończenie kursu w obecności delegatów Związków Zawodowych i prelegentów.

Uroczystości zagaił prezes T. Nowicki i udzielił głosu p. Kokularowi. Mówca scharakteryzował pokrótce ubezpieczenia społeczne jako zdobycze socjalne świata pracy i przeszedł do omówienia zakończonego kursu, podkreślając jego znaczenie w takim skupisku robotniczym jak Częstochowa, która posiada około 50 tysięcy ubezpieczonych, a z powiatem 90 tysięcy. Jakie usługi oddać może swoim kolegom i towarzyszom pracy kadra przeszkolonych kierowników poradni ubezpieczeniowych — świadczyć będą najlepiej korzyści, które niewątpliwie odniosą zainteresowani, gdyż to, co dotychczas załatwiane było w Ubezpieczalni — można będzie załatwić u kierownika poradni przy Związku.

Następnie wręczono zaświadczenia z ukończenia kursu 32 słuchaczom, którzy na to wyróżnienie zasłużyli pilnością uczęszczania na wykłady. Na kurs zgłosiło się 68 osób. Kilka słów okolicznościowych powiedział sekretarz J. Protasiewicz.

Inż. Głuszczak, dyrektor Ubezp. Społ., w swoim przemówieniu wyraził zadowolenie z przełamania lodów obojętności szerokich mas na sprawy ubezpieczeniowe, co wyraża się choćby w tak licznym zainteresowaniu się kursem. Dziękując za udział w kursie, dyr. Głuszczak życzył kierownikom poradni przy Związkach pomyślnych owoców z poniesionych trudów.

Kierownik grupy z ramienia „Pracy Polskiej", kol. K. Blachnicki, zobrazował dzisiejsze ciężkie warunki bytowania robotnika polskiego; porównał wysiłki świata pracy, w jakim stopniu przyczynia się on do powiększania majątku narodowego i przytoczył dowody, jak ofiarnym potrafi być robotnik polski, gdy chodzi o sprawy obronności kraju. To też troską państwa i wszelkich władz winno być otaczanie opieką robotnika, szczególnie robotnika narodowo myślącego. chcąc jego siły i zdrowie zachować, by jak najdłużej mógł pracować dla dobra kraju i społeczeństwa. Dziękując w imieniu Zjednoczenia Zawodowego „Pracy Polskiej" za zorganizowanie kursu, mówca wyraził nadzieję, że czas prelegentów poświęcony na wykłady nie pójdzie na marne, ale przyniesie pożytek idei ubezpieczeniowej.

Z kolei zabrał głos kol. K. Głowacki, który w imieniu słuchaczów kursu złożył podziękowanie Zarządowi Zw. Prac. Inst. Społ. i prelegentom za poniesione trudy i poświęcony czas dla popularyzowania idei ubezpieczeń społecznych. „Ziarno padło na dobrą glebę i wyda obfite plony." Z zasobem wiadomości, zdobytych na wykładach, pójdziemy do szarej braci robotniczej uświadomić ich, co dają ludziom pracy ubezpieczenia społeczne i jak należy z nich korzystać. Ułatwiając w niektórych sprawach pracę Ubezpieczalni, uniknie się przykrych nieporozumień i sarkań, jakie dotychczas zdarzały się dość często." Wyrażając uznanie dla Dyrekcji Ubezpieczalni za okazanie wydatnej pomocy przy wyświetlaniu filmu oraz za obdzielenie uczestników kursu broszurami o ubezpieczeniach — kol. Głowacki apelował, by Dyrekcja nie faworyzowała niektórych Związków Zawodowych, lecz sprawiedliwie przydzielała miejsca na obozach wypoczynkowych. Jednakowo ponosimy ciężary socjalne — jednakowo więc chcemy korzystać z dobrodziejstw społecznych.

OKRĘG ŁÓDZKI

Robotnik polski jest stopniowo rugowany przez element żydowski.

(Od własnego korespondenta)

Zestawienia statystyczne wykazują, że w porównaniu z ostatnim spisem ludności w roku 1931, ludność województwa łódzkiego, z uwzględnieniem granic do 1 kwietnia b. r. wzrosła ponad 10%, podczas gdy **w tym samym czasie liczba żydów wzrosła o 22%.** Udział żydów w rolnictwie jest minimalny, **mimo, że w posiadaniu żydów są dość znaczne tereny uprawne,** co tłumaczy się tym, iż **zbogaceni na handlu lub przemyśle żydzi, nabywają na własność majątki ziemskie. Zjawisko to można zaobserwować od roku 1936, gdy wprowadzono ograniczenia dewizowe.** Oczywiście, jak w każdej dziedzinie gospodarki, żydzi nie pominęli okazji do spekulacji, to też w okresie dwóch lat ub. zaobserwować można było znaczne odchylenia w cenie ziemi, **sięgające niejednokrotnie poważnej różnicy 35%.**

Z ogólnej liczby żydów na terenie województwa łódzkiego, **wynoszącej około 720.000 głów,** znikoma zaledwie ilość zajmowała się pracą w przemyśle, **choć i tu obserwować można znaczny wzrost, szczególnie od chwili wzmożenia akcji w kierunku odżydzenia handlu i gospodarki polskiej.**

Na ogólną liczbę 221.000 zatrudnionych w przemyśle **było żydów 48.000 i to zatrudnionych wyłącznie niemal w drobniejszych zakładach.** W tym dziale w ostatnich trzech latach (od 1935 r.) **notowany jest ogromny wzrost, bo o całe 16.000 nowych robotników żydowskich, gdy ogólna liczba zatrudnionych wzrosła zaledwie o 5.000 robotników. Wskazuje to, że około 11.000 robotników polskich, wyrugowanych zostało z placówek przez żydów.**

Chałupnictwo, według niedokładnych zestawień rejestracyjnych, obejmowało około 85.000 robotników, głównie w dziale tkactwa, szewstwa, kamasznictwa. W tym dziale stosunek żydów procentowo znacznie zmalał, co tłumaczy się pogorszeniem warunków zarobkowych.

W rzemiośle udział żydów w 1936 roku wynosił ogółem 37,5%, gdy jeszcze w 1931 r. był znacznie mniejszy (29%). Wyjaśnić tu należy, że udział żydów w poszczególnych, rentowniejszych gałęziach rzemiosła, jak krawiectwo, piekarstwo, fryzjerstwo, tapicerstwo wzrósł znacznie wydatniej.

Lwia część żydów jednak nadal źródła swych dochodów opierała na przemyśle, handlu i obrotach pieniężnych (banki, pośrednictwo handlowe). Mylił by się ten, kto wnioskując ze zwiększenia udziału żydów w przemyśle, jako robtników, mniemałby, **iż udział ich w handlu i przemyśle jako przedsiębiorców zmniejszył się. Przyznać należy, że liczba placówek żydowskich szczególnie w handlu zmniejszyła się, nie mniej jednak zwiększenie liczby żydów spowodowane zostało przybyciem nowych partii, rugowanych z innych krajów.** Wreszcie wskazać trzeba, że udział żydów w wolnych zawodach w okresie ostatnich 3 lat również nie zmniejszył się, choć przybyło w tym czasie wielu Polaków. **Powodem tego jest napływ inteligentów-żydów z za granicy.**

Zwycięstwo „Pracy Polskiej" w Zawierciu

Trwający do 31 marca b. r. strajk okupacyjny w żydowskiej fabryce „Siatkolin", Fabryka Siatek i Lin Stalowych w Zawierciu został zlikwidowany w dniu 14-go kwietnia.

Fabrykę okupowało 42 ludzi członków Związku Zawodowego Metalowców „Praca Polska".

Upór żydowskiego fabrykanta został przełamany, umowa została podpisana pomiędzy Zw. Zaw. Metalowców „Praca Polska", z ramienia którego występował Kierownik Związku p. Tadeusz Wiltosiński, a Dyrekcją fabryki „Siatkolin".

Robotnicy uzyskali podwyżkę płac od 12—80% i unormowanie warunków pracy.

Musimy podkreślić, że fabrykant żydowski brał się na rozmaite sposoby, aby strajk przełamać, a w szczególności, aby zmusić robotników do zaciągnięcia się w szeregi PPS-u do Zw. Klasowych.

Możemy stąd wyciągnąć wnioski na czyich usługach są Związki Klasowe i socjaliści.

W 6-tym dniu strajku okupacyjnego Inspektor Pracy zwołał konferencję celem zlikwidowania zatargu, mimo jednak 4-godzinnych pertraktacji konferencja nie dała pozytywnych rezultatów i strajk trwał nadal.

Stwierdzamy, że robotnik w Zawierciu zaczyna przeglądać na oczy i zaczyna doceniać niebezpieczeństwo żydowskie, to też skupiają się robotnicy w szeregach Stronnictwa Narodowego i zaciągają się do Związków Zawodowych „Praca Polska". Robotnicy zawierciańscy w czasie strajku pomagali swoim kolegom z „Siatkolinu" i nie pomogły nawoływania delegatów klasowych ze szklarni żydowskiej, aby nie popierali strajkujących. T. W.

WYTWÓRNIA
FARTUCHÓW
szkolnych, biurowych i roboczych
F. ANDZIAK
Warszawa, ul. Złota 18 m. 7
Telefon 6-19-62
HURT DETAL

LWÓW 3 MAJA. O defiladzie trzeciomajowej pisze W.D.N.: „Przeszło więc wojsko i organizacje P. W. przeszły organizacje społeczne i przeszedł OZON'n, złożony wyłącznie z urzędników, straży pożarnej, woźnych itp. Oklaski padały jednak tylko przy wojsku, Legii Akademickiej, Sokole. Wreszcie ukazały się szeregi Stronnictwa Narodowego z Mieczami Chrobrego i proporcami na czele. Dobrych kilka tysięcy ludzi. Kompania sztandarowa, 19 korporacyj akademickich, oddziały N. O. K., „Pracy Polskiej"... WZDŁUŻ SZEREGÓW BURZE OKLASKÓW I OKRZYKÓW"...



DEMASKUJEMY MARKSA!

Walą się czerwone sztandary

Polska Partia Socjalistyczna, trzon montowanego z całym pośpiechem, w obliczu niebezpieczeństwa rządów narodowych, „frontu ludowego" staje się beniaminkiem żydowskiej propagandy. W brukowcah socjalistycznych trąbi się o sile, potędze mas robotniczych, stojących pod czerwonym sztandarem, mających stoczyć zwycięską walkę z faszyzmem.

Ten głośny krzyk w prasie, a nawet ciche rozmowy tu i tam przeprowadzane, zmierzające do konsolidacji mafii w niczym nie mogą przysłonić rozkładu, spadku liczby członków i upadku ducha w socjalistycznym obozie.

Mówmy jasno. Obserwujemy koniec socjalizmu. Wydać się to może paradoksem dla tych, którzy widzą socjalistyczne związki zawodowe, socjalistów w magistratach, słyszą o demokratycznych klubach, wierzą w moc żydowskiego kapitału, czytają o konferencjach Kwapińskiego w ministerstwie i zwrotach na lewo w „Ozonie".

Ale nie na ilości konferencyj polega siła zdobywcza ruchu. Jej fundamentem jest wartość idei, organizacji i zdolności bojowej żołnierzy. A fundament socjalizmu gnije.

Miał socjalizm okres świetności swych sztandarów. Ale nie myśl czerwona Marxa, Kautskiego, Lasalla rozpała wówczas dusze młodych socjalistów i stanowiła potencjał psychiczny, ale **biało-czerwona, polska.** Tak, wówczas **fałszywie** akcentowana, nieszczerze wypowiadane, **ale bądź co bądź wypisane** na sztandarach słowo „Polska" rozpalało duszę robotnika i inteligenta, triumfowało nad czerwoną myślą, stanowiło siłę porywającą, co tworzyła Okrzejów, którzy zbyt byli szaleni, by zrozumieć perfidię i obłudę wodzów, zbyt bohaterscy, by wiedzieć, że ich walka pójdzie na marne.

Była w tym wielka i tragiczna pomyłka.

Nie znał bowiem robotnik polski jeszcze perfidii Żydów. Nie wiedział Okrzeja, kiedy z bombą i rewolwerem szedł do cyrkułu na Pradze, **że jego towarzysz, Żyd Szloma Eksztajn, haniebnie go zdradzi,** że ucieknie nie okazawszy mu pomocy, stając się przyczyną jego masakry i śmierci.

Nie wiedzieli bojowcy socjalistyczni o tym, że tych kilku zaledwie Żydów, przyjętych do Organizacji Bojowej, to pospolici zdrajcy, jak Szwarc i Ajzelist, którzy przyczynili się do aresztowania kilkudziesięciu bojowców, udaremnili odbicie Okrzeji z rąk carskich żołdaków, wydali w ręce policji na śmierć inż. Tadeusza Dzierzbickiego, wskazali agentom carskiej Ochrany Żukowskiego, Dobrowolskiego, Prystora i in.

Nie widzieli członkowie zdradzieckiej roboty Żydów w partyjnych sztabach, którzy chcieli wydrzeć polskość z robotniczych sztandarów i wyrwać ją z ich dusz. Nieświadomi byli akcji Poznerów, Horwitzów, Feliksów Kohnów, Sachsów, zdefiniowanej świetnie przez przywódcę tej żydowskiej inteligenckiej grupy Sachsa w lapidarnym powiedzeniu: „Niepodległość Polski umarła, należy tylko sprawić jej pogrzeb".

Nie wiedzieli, że giną poto, by zwyciężali Żydzi, albo płatni agenci Ochrany, albo ci sami zdrajcy, zasiadający w partyjnej górze.

A zwyciężyli Żydzi na całej linii. Wprawdzie portrety Okrzei wiszą w lokalach partyjnych i towarzysze oddają mu nieszkodliwy hołd, ale czyż jednocześnie nie wysługują się najordynarniej współtowarzyszom i braciom Szlomy Eksztajna mordercy szpicla i prowokatora.

Jakaż straszliwa ironia. Ci, którzy mienią się być jego spadkobiercami, tuczą się w cieniu żydowskiego kapitału, bronią żydowskich interesów przed bratem tegoż Okrzei — robotnikiem Polakiem.

Towarzysze! Czyż, gdyby powstał dziś z grobu Okrzeja, nie naplułby wam w pysk i nie stanął w pierwszych szeregach do walki przeciw wam? O tę wartość bezcenną, za którą poległ i którą krwią własną wypisał, o Polskę, którąście wydarli ze swych sztandarów i zastąpili żydostwem.

Czy mógłby żyć w waszym sztabie? W tej zgniliźnie moralnej, wysługującej się obcym międzynarodówkom, w najemnictwie robotniczych „bonzów", nie mających żadnego programu i planu taktycznego, ani woli, ani ambicji do sprawowania władzy, marzących jedynie o powrocie do... Ubezpieczalni Społecznej, do kompromisu, popartego stosowną pensją.

Czyż mógłby być delegatem fabrycznym, który domaga się zwolnienia robotników Polaków, a przyjęcie Żydów, delegatem, co okrada robotnika? Czyż mógłby być choćby członkiem, albo z tchórzostwa, albo dla interesów, członkiem, dla którego bojkot sklepów żydowskich jest okazją wypicia kieliszka żydowskiej wódki i zarobienia paru złotych za walkę z Polakiem, pikietującym żydowskie sklepiki?

Nie byłoby go w tych szeregach. Nie mógłby być ani zdrajcą, ani tchórzem pod czerwoną płachtą. Nie byłoby go tam, jak i nie ma prawdziwych ofiarnych robotników Polaków, noszących w sobie żar idealizmu i pragnienie walki prawdziwej o lepsze jutro świata pracy.

I dlatego właśnie wali się w gruzy gmach socjalizmu.

Nie pomogą usłużne kielnie masońskie chcące go wzmocnić chłopskimi szkarpami ludowców. Nie pomoże ani blichtr kapitału, ani rozpaczliwy wrzask prasy. **Na murach groźne Mane, Tekel, Fares wypisuje historia i na łby wodzów wali się stara partia.**

Nie pozostanie po was ani śladu. Tak, jak nie pozostało śladu po socjalistycznych rządach we Włoszech, pomimo że w chwili marszu na Rzym było półtora miliona członków w socjalistycznych zawodówkach przeciw 300 tysięcom faszystów, jak nie pozostało śladu po socjaliźmie niemieckim, który prysnął jak bańka mydlana. **Padniecie bez strzału, gdy nastąpi rzeczywista próba sił, a nie porównanie liczby legitymacyj.**

Wprawdzie bywacie na konferencjach w ministerstwie, ale **uciekacie** z dzielnic robotniczych. Możecie jeszcze w politycznych gierkach odnieść sukcesy, ale przepędzą was z fabryk i ulic — gdzie pojawia się zwycięskie Stronnictwo Narodowe, mające dość siły, by porwać za sobą masy robotnicze i dość odwagi, by je rzucić do walki.

Chylą się i padają czerwone sztandary. Pamiętam, jak na procesie w Częstochowie stanęło przed sądem dwunastu młodych chłopców, którzy gołymi rękami rozpędzili socjalistyczny pochód, liczący przeszło 500 osób, ubezpieczony bojówkami. Oddalono wówczas powództwo cywilne PPS. o zniszczenie starych socjalistycznych sztandarów, bo... nie znalazł się chorąży. Tak, nie stanął przed sądem żaden chorąży, który by stwierdził, że ten sztandar trzymał, że go bronił, że go nie rzucił w błoto i nie uciekał haniebnie w popłochu.

Oto gorycz i nędza upadku. Można ściągnąć rozkazem Żyda i naciskiem delegatów paręset obojętnych gapiów, można wynająć orkiestrę i samochody dla bojówki, ale kto poniesie sztandar? Kto go obroni?

W bagno żydowskiego wyzysku, w błoto ulicy walą się czerwone płachty. Zdepczą je zwycięskie kolumny naszych batalionów.

Bo tam są spadkobiercy Okrzejów, robotnicy, którzy walczą i potrafią zwyciężyć.

RYSZARD SZCZĘSNY

Na nutę „Maszerują chłopcy, maszerują"

IDĄ W BÓJ SOCJAŁY

1.

Idą w bój socjały, bo żyd płaci
Na stragany polskie strasznie zły,
Idą wesprzeć Moszków, zwalczać braci,
Idą tak potulnie, jak te psy.
A gdzieś tam z ukrycia żyd ciągnie za sznur
Posuwa bezwolne pajace
Posłusznych najmitów dostarcza mu TUR
Za mace, za mace, za mace.

2.

Walczy z kapitałem socjał głupi
A z kapitalistą łączy się,
Żyd-fabrykant z niego skórę łupi,
A on wszystko zrobi, co ten chce.
Dość hańby Polaku! Uszanuj swą cześć!
Żydowskiej niewoli zrzuć pęta,
A Żyd na postronku nie będzie mógł wieść
Cielęta, cielęta, cielęta!

T. K.

ŁÓDŹ 1 MAJA: „Pochody socjalistyczne wypadły b. słabo. Doszło do reakcji narodowców. Na całej trasie pochodu policja aresztowała kilkanaście osób przeważnie Żydów na wznoszenie niedozwolonych okrzyków. W lokalach Stronnictwa Narodowego zostały przeprowadzone rewizje i aresztowano kilkudziesięciu narodowców. Bramy i okna musiały być bezwzględnie pozamykane. Pomimo tych środków w kilku miejscach żywioły narodowe przerwały pochód i rozproszyły jego uczestników". (W D.N.).

ŁÓDŹ 3 MAJA: „Pomimo aresztowania w przeddzień 3 maja kilkunastu

Stanisław Statkiewicz 4)

ZA CHLEBEM

Ze swoich myśli nie lubiał spowiadać się przed nikim, od maleńkości skryty w sobie, przywykły do samotności do dumań, takim już był. Teraz dokonywał się w nim przełom. Przejście od jednego do drugiego etapu w życiu przebywał jak człowiek dojrzały bez zbytnich wstrząsów, ale nie obojętnie, jeno rozumnie jak mężczyzna. Przyzwyczajony do ciężkiej pracy na wsi żegnał się z dziecinnymi myślami, gubił je jak ptak niepotrzebne pióra.

Jednego nie mógł się pozbyć: zieloności tych łąk, śpiewu ptaków, błękitu powietrza, poszumu dziedzicowego boru. To mu chyba zostanie w duszy na zawsze. Z tym jednym się nie rozstanie. Może się pożegnać jak z wsią, jak z ojcami, ale myślą tam będzie zawsze.

Bo każdy człowiek w szarzyźnie życia powinien w swojej duszy nosić choćby kawałek błękitu, żeby od czasu do czasu mogło tam zajrzeć słońce, którego w życiu tak mało. Wiatr szumiał w górze drobne białe obłoczki, wisiały nad miastem nieruchomo...

Selwkowi w oczach zamajaczył postać olbrzymiego polskiego oracza. Oracz ten opuścił swoją sadybę. Do pługa zaprzągnął woły i orze ziemię wykładaną asfaltem i kamieniami między fabrycznymi kominami miast. Powrozy przyczepione do orczyków trzeszczą wyciągnięte jak struny. Stary pług lśniące skiby odwala. Selwkowi się zdaje, że to on trzyma w swoich rękach rączki od pługa, on orze, ojciec pogania woły, a matka z boku szepcze mu do ucha: orz Selwuś, orz, może wyorzesz zaklęte skarby, ukryte od wieków na polskiej ziemi. Skarby rozkradane przez obcych zapomniane przez wielu od wieków. Orz Selwuś, orz. Zaklęte skarby oddawna czekają już na ciebie!

Wojtek, Weronka i Michał czepiają się matczynej spódnicy. Bose to, zziębnięte i głodne, trzeba orać. Selwek orze, pług zgrzyta o kamienie, zawadza o korzenie wyciętych niegdyś drzew, wyskakuje na powierzchnie, to znów zagłębia się w ziemi. A Selwkowi coraz ciężej, kark boli, plecy bolą, w piersiach coś charchocze, wołom coraz trudniej ciągnąć, pług trzęsie jakby oraz stosy kamieni. Selwkowi głowa opada wdół, uginają się nogi...

Czyjeś ręce podtrzymują go, czyjeś głos rozbrzmiewa mu nad uchem: — Selwuś ocknijno, wjechaliśma do miasta. Daj baczenie na wóz, żeby ci co z niego nie ściągli.

Selwek otworzył oczy, teraz dopiero poczuł, że jadą nie gładkim, równym gościńcem, jeno po kocich łbach miejskiego bruku, rozprostował zbolałe kości, poprawił się na siedzeniu i począł ciekawie rozglądać się wkoło.

II

Pół wieku już przeżył Ambroży Gamoń. Włosy przyprószyła mu siwizna. Plecy zgarbiły się, nie od lat, jeno od ciągłej nieustającej pracy na ręcznym krośnie. Jako młody zaledwie 15 lat liczący chłopak przywędrował z Poręby do Pabianic. Wojciech Gamoń ojciec Józefa i Ambrożego a dziadek Selwka miał w Porębie wiatrak, 24 morgi gruntu i dwóch jeno synów, oraz jedyną córkę Marynę. Maryna przy podziale majątku po śmierci ojca dostała wiatrak z górą, na której jeno rosły złote dziewanny, piołun i jałowce. Mąż Maryny, Wojciech Kudra z pod Jamborka był młynarzem i kołodziejem w jednej osobie. Człek zapobiegliwy i pracowity pilnujący młyna i kołodziejstwa więcej niż gospodarki. Kudra majątku swego nie posiadał. Miał jeno cztery morgi lasu, tak zwaną Wawerkową choinę, z biegnącym pośrodku strumieniem i kamieniami pochodzącymi podobno z pogańskiej Gontyny ze starych czasów słowiańskich naszych praszczurów. Józef Gamoń — ojciec Selwka zatrzymał przy sobie matkę-staruszkę, obejście, część swoją i Ambrożego.

Bo Ambrożego pod ten czas w Porębie nie było. Tułał się chłop po szerokim świecie lat szereg, skończywszy i sprzykrzywszy sobie weberkę. Jedni mówili, że pojechał do Rosji, inni twierdzili, że do Ameryki zwiał przed wojskiem, bo rząd rosyjski w Polsce wybierał wtedy rekruta. Gdzie był w tym czasie Ambroży Gamoń — nie wiedział nikt. Podczas wielkiej wojny nie pokazał się również.

Dopiero jak Niemcy zostały rozgromione na polach Francji i gdy zaszła potrzeba krwawić się o Polskę, Ambroży Gamoń zjawił się w Polsce z karabinem w garści w błękitnym mundurze Armii generała Józefa Hallera. Po rozgromieniu bolszewików pod Warszawą w 20-tym roku wrócił Ambroży do Pabianic, poszczerbiony, poharatany, rozbity i chory. Inni z tej wojny poprzynosili krzyże. Ambroży okrom dziur w skórze, guzów na łbie, podartego munduru, nic nie przywiózł. A różne „krzyżowate i orderowate" „rycerze" chwalili swoje zasługi, domagali się posad. Ambroży nie chwalił się ni wołał posady, nie dzwonił krzyżami, jeno po prostu, jak dawniej, wziął się na weberkę.

— Prawo do krzyżów i orderów mają ci—powiadał—ci co tam zostali pochowani na tych kresach ociekłych krwią. Ci co zostali pod Radzyminem, ci co padli w obrónie Lwowa, w powstaniach poznańskich i śląskich. Ci mają prawo do zasług. Ci, co im ziemi polskiej zbroczonej ich kwią nasypano na oczy. Jeśli oni milczą o sobie, milczą na wieki, to jakim prawem żywi gadają o swych zasługach? Ci, co wrócili, spełnili jeno swój obowiązek żołnierski, swoją powinność względem ojczyzny i o tym się nie gada, tego nie kwestionuje, jeno to się pełni!

Taką odpowiedź dawał Ambroży Gamoń tym, co się czegoś od Polski dopominali.

— Jeśli wam źle, bierzcie się za handel, za przemysł, za wolne zawody. Waszą krwią została odkupiona ojczyzna. Baczcie, żeby wam jej nie wydarli z rąk obcy. Baczcie, żebyście nie ostali niewolnikami na swojej ziemi! Żydy i Niemcy już mają prawa a jakie jeszcze będą mieli — zobaczycie. Nie wyciągajcie łapów na próżno, jeno bierzcie się do roboty. Budując sobie warsztaty pracy, bogacicie siebie, stwarzacie potęgę gospodarczą Polski. A tego nam brak!

Zjawił się Ambroży w Porębie u brata Józefa po swoją część majątku. Józefowi wcale się nie przelewało. Wyniszczony wojną nie miał pieniędzy na podniesienie podupadłego gospodarstwa. Niedawno pochował matkę, która już opłakała najstarszego syna, jako umarłego. Selwek w tym czasie łaził jak rak na czworakach po izbie razem z kurami i prosiętami. Gamoniowa leżała chora, postękiwała z niemocy. Ostatnie marki wyciągnęli znachorzy na odczynianie uroków i zamawianie choroby.

Ambroży popatrzał na to wszystko, słowa nie rzekł. Posiedział na ławce przed chałupą, odpoczął, wziął kijaszek i wolnym krokiem skierował się ku wyjściu. Józef, który właśnie oprzątał świnie, żarcie z cebrem upuścił na ziemię, koryto wywrócił i pędem puścił się ku bratu.

— Jambroży! — zawołał złapawszy go za ramię: Tego mi nie rób!

— Puść!

— Nie puszcze!

— Puść, bo cię lune!

— To luń, ale z krzywdom w sercu z ojcowskiej zagrody nie odejdziesz, pókim żywy.

— Puść pukim dobry!

— Jambroży zlituj sie nademnom, nad sobom! Na te mogiły naszych ojców na kociszewskim cmętarzu, na tom Polske o ktorem się biłeś, na tego Boga co patrzy na nas, nie odchodź! Wstydu mi nie rób!

Zrycieli się obaj bracia jak bobry. Józefowa z chałupy wyleciała obaliwszy się na progu. Selwek krzyk podniósł piekielny, aż prosięta i kury wystraszone uciekły z izby. Na krzyk sąsiadów, że w Gamoniowej chałupie cosik niedobrego się stało. Przyleciała Kudrzyna — siostra z małą Jadwiśką na rękach. Pogodzili się bracia między sobą. Na grobach ojców, na kociszewskim cmentarzu Józef się zobowiązał Jambrożego spłacić w przeciągu dwóch lat, w polskiej walucie, którą właśnie stabilizował minister skarbu. Jeśliby zaś Józef Jambrożego niemógł spłacić to część mu przypadająca będzie sprzedana przed terminem dwuletnim. Te dwa lata Jambroży zgodził się odpocząć w ojcowskiej chałupie, by na wiejskim powietrzu wrócić do zdrowia i sił, steranych w czasie walki o Polskę.

Łaził tedy Jambroży po polach, pomagał bratu w gospodarstwie przy pracy, bawił małego Selwka, huśtał na kolanach i prawił o Polsce, nie bajki jakie matki opowiadają dzieciom u kołysek, ale spełniony sen wielu milionów Polaków o swojej wolnej i niepodległej ojczyźnie. Ambroży zwolna wracał do zdrowia. Selwka sadzał sobie na ramiona, na pastwisko pędzili we dwóch krowy. Dwa lata minęło jak sen. Józef nie mógł spłacić Jambrożego. Część jego kupił Kudra Wojciech z pod Jamborka. Kudra jako młynarz gotówkę miał, bo we wojnę mełł nocami zboże. W tajemnicy przed Niemcami, szmuklerom z miasta mąkę sprzedawał. Pieniądze umieszczał w naturze, to znaczy kupował: to drzewo z dziedzicowego boru, to placyk nabył. Jak przeszła inflacja Grabski ustabilizował walutę, Kudra za jeden milion osiemset tysięcy marek wziął jednego złotego. Ale że miał setki tych milionów, może miliardy marek, „bogaty" polski chłop, stał się tedy Kudra właścicielem części Jambrożego. Zapłacił nawet wyżej ceny, jak wtenczas kosztowała ziemia. Józef miał przez to ukryty żal do szwagra, bo ziemię braterską sam chciał nabyć, a tyle nie mógł dać. Ale Jambroży potrzebował gotówki na interes. Józef zaś bogaty był w dzieci i w kłopoty domowe. Bieżące troski nie pozwalały mu myśleć o niespełnionych zamiarach. Lata mijały wolno a nieustannie kiej ta woda leniwa „w grabce" pod Jamborkiem. Józefowi dzieci rosły na pociechę, Selwek z książkami pod pachą już chodził do szkoły.

(D. c. n.)

członków S. N. jak i konfiskaty afiszów i ulotek, uroczystości narodowe wypadły imponująco. Pochód, w którego pierwszym szeregu kroczył kolega Prezes KOWALSKI liczył 15000 osób. NA ZGROMADZENIU PRZEMAWIAŁ KOLEGA PREZES KOWALSKI, który powiedział: Kto godzi się na zasady: 1) państwa narodowego; 2) szerzenia zasad narodowych; 3) silnej armii jako potężnego ramienia narodu; 4) zdrowego ustroju gospodarczego, którego kamieniem węgielnym jest upowszechnienie własności; 5) niezwłocznego pozbawienia Żydów praw plitycznych i usunięca ch z terytrum państwa

Żydzi fałszowali karty rzemieślnicze

W dn. 25 bm. rozpoczął się w Piotrkowie sensacyjny proces urzędnika miejscowego starostwa Bronisława Dziechcińskiego i 39 Żydów oskarżonych o fałszowanie kart rzemieślniczych. Do sprawy powołano 200 świadków.

Poza wymienionym Dziechcińskim, reszta oskarżonych to Żydzi z Piotrkowa, Łodzi, Tomaszowa, Radomska, Sulejowa, Bełchatowa i Wolborza. Oto nazwiska „wybranego" narodu nurzającego się w fałszerstwie: 1) Mordka Goldchersz, 2) Jankiel Goldchersz, 3) Mortenfeld Majer, 4) Nachum Lichtensztajn, 5) Kurnędz Chil, 6) Moszek Sztajnberg, 7) Chaim Goldberg, 8) Szmul Jakubowicz, 9) Lejzer Krakauer, 10) Aber Rozencwejg, 11) Ruchla Minc, 12) Salomon Lewkowicz, 13) Ajzer Jakubowicz, 14) Icek Kiper, 15) Kałma Fajfłowicz, 16) Mojżesz Frenkiel, 17) Motel Krajtman, 18) Jakub Guterman, 19) Josek Hersz Dikerman, 20) Josek Ajzensztajn, 21) Lejba Henechowicz, 22) Dymcha Wajschow, 23) Moszek Rajfuc, 24) Moszek Różański, 25) Majer Rodał, 26) Gedale Szmul Litmanowicz, 27) Moszek Auerbach, 28) Szyja Lancberg, 29) Moszek Rotbaum, 30) Szymon Korn, 31) Icek Pisko, 32) Szmul Witkowski, 33) Abram Hersz Borensztajn, 34) Rywel Boruch Glacer, 35) Fiszel Horn, 36) Herszlik Gwóźdź, 37) Izrael Icek Dawnel, 38) Icek Pisarek, 39) Szulim Goldkorn.

Jest to „elita" rzemiosła żydowskiego wymienionych miast.

PIERWSZY I TRZECI MAJ

W KIELCACH: „Grupy socjalistów i komunistów usiłowały dokonać napadu na lokal S. N. Spotkały się jednakże z należytą odprawą. W wyniku starcia jeden komunista został zabity, a kilku ciężko rannych". (W.D.N.).

W PRZEMYŚLU: „Czerwone afisze zostały zalepione afiszami Z. Z. „Praca Polska", nawołującymi do bojkotu obchodu żydosocjalistycznego. Na wiecu socjalkomuny 80 proc. uczestników stanowili Żydzi. Publiczność manifestowała na cześć Polski narodowej, na co czerwoni odpowiedzieli okrzykami na rzecz czerwonej Hiszpanii i przeciw endekom. Wówczas narodowcy zaatakowali pochód i rozbili go". (W.D.N.).

W POZNANIU: „W szeregach P. P. S. stanęło około 800 osób, w tym duża ilość kobiet. W zamieszaniu połamano wszystkie transparenty socjalistyczne, oraz podarto prowokacyjne płachty czerwone. Licznie zgromadzona publiczność po daniu należytej odprawy fiłksfrontowi UFORMOWAŁA SAMORZUTNIE 3-TYSIĘCZNY POCHÓD, przechodząc głównymi ulicami miasta i wznosząc okrzyki antykomunistyczne". (W.D.N.).

A 3 MAJA? — Na czele barwnego pochodu pocztów sztandarowych korporacyj akademickich kroczył umundurowany poczet sztandarowy młodzieży Wszechpolskiej". Entuzjastycznie witano przeszło 5-tysięczny pochód narodowy, prowadzony przez kolegę Tadeusza Wróbla.

GDYNIA 3 MAJA: „Rozpoczyna się defilada. Na czele kroczą oddziały marynarki wojennej burzliwym entuzjazmem witane przez publiczność, z kolei oddziały obrony narodowej, wreszcie inne organizacje społeczne. Defiladę przyjmuje admirał Unrug oraz minister Roman. Pojawienie się szeregów S. N. powitała publiczność niebywałym entuzjazmem. PODNIÓSŁ SIĘ LAS RĄK, do pozdrowienia maszerujących oddziałów, poczęły sypać się kwiaty... A oddziały kroczyły karnie, sprawnie i dumnie. 95 PROCENT MASZERUJĄCYCH — TO ROBOTNICY. Publiczność szalała z radości. Szeregi narodowców liczyły ponad 3 tysiące osób. (W.D.N.).

W WARCE: S. N. i Praca Polska wzięły udział w obchodzie gromadząc w swych szeregach przeszło tysiąc osób SAMYCH ROBOTNIKÓW. Na akademiach trzeciomajowych w pow. RADOMSKOWSKIM gromadziły się TYSIĄCE osób! Imponujące uroczystości narodowe odbyły się w Końskich. W Zduńskiej Woli narodowcy zgromadzili 4.000 osób. Do żywiołowych manifestacyj narodowych doszło 3 Maja w Gnieźnie. A socjały? W Rybniku maszerowali pod ochroną policji. W Częstochowie się skompromitowali. W Grodnie ich rozpędzono. We Włocławku tak samo. W Inowrocławiu wogóle nie wyszli. Tak samo W SETKACH innych miast polskich.

Topnieją czerwone szeregi!



Kol. St. Wirecki. Porusza Kolega ważną sprawę. A mianowicie pisze Kolega:

„Bardzo mi się podoba nasza gazeta, bo jest bojowa, bez pardonu wali prawdę w oczy i zwalcza żydokomunę, a bierze w obronę robotnika polskiego. Tylko jedna rzecz, tobym wolał, żeby była inna. A mianowicie, żeby używać mniej niezrozumiałych dla robotnika wyrazów.

Bo robotnik nie jest uczony. W gazecie, którą czytają zawodowi politycy, to tam można pisać różne mądre rzeczy.

Ale robotnikowi trzeba tłumaczyć sprawę prosto i wyraźnie."

Uwagi Kolegi są naogół słuszne. Trzeba pisać prosto i wyraźnie. Obóz Narodowy we wszystkich swoich organach prasowych, dla wszystkich Polaków przemawia jednakim językiem: **prosto i wyraźnie.** Sam też Kolega stwierdził, że nasze pismo „wali bez pardonu prawdę w oczy".

Natomiast więcej zasadniczą jest sprawa, czy należy używać wyrażeń, jak się to mówi, „uczonych" i w jakim stopniu.

Zanim sami się wypowiemy na ten temat, prosimy Kolegów Czytelników o zabranie głosu. **Przecież to Wasze pismo i do Waszych potrzeb ma się stosować.** Zaczynamy na ten temat dyskusję!

P. W. Dor. Z wierszy nie skorzystamy. Może tam w nich jest iskra talentu. Ale uzorowane są na Tuwimie. Pan chyba wie, kto to jest Tuwim? To taki żyd, który wywąchał, że na poezji zrobi interes i zapaskudził nam naszą literaturę swoimi rynsztokowymi utworami. Pan nam przysłał wiersz p. t. „Gnojówka". Otóż może to być bardzo pożyteczna rzecz ta gnojówka. Żaden gospodarz na wsi nie zaprzeczy

Ale na temat do wiersza to się nie nadaje. A właśnie żydzi w takich tematach się lubują. Żydzi nie lubią opisywać patriotyzmu, poświęcenia.

Gdy narodowcy hiszpańscy bronili się w Alkazarze tak bohatersko, że cały świat nazwał ich za ich męstwo **„Lwami Alkazaru"**, to żydzi w swoich gazetach przyznawali się, że oni tego wogóle nie rozumieją. Pytali się, po co ci narodowcy bronili Alkazaru i jaki mieli w tym interes (dosłownie! — „Jaki mieli interes?").

Ale zato gdy przyjdzie opisać taką gnojówkę, jak w wierszu Kolegi! Z jaką rozkoszą „zanurzyłby" się w niej taki Tuwim i jakby w upojeniu mlaskał swoimi żydowskimi wargami, pisząc wiersz na ten temat!

Niech Pan Żydom konkurencji nie robi. Niech Pan się zapozna z poezją Dobrzyńskiego, Statkiewicza! Niech Pan zmyje ze siebie docna ślady żydowskich — gnojówek.



NADCHODZI LATO...

— Proszę o szklankę wody.

— Z malinowym sokiem, czy z cytrynowym?

— Bez soku.

— A bez jakiego soku?

DOBROTLIWY STALIN.

Do drzwi mieszkania Stalina ktoś puka.

— Kto tam? — pyta Stalin.

— Przyjaciel!

— Przyjaciel? Ja nie mam przyjaciół! Już wszystkich wystrzelałem!

„MARANOS" — ŚWINIE.

Jak wiadomo wychrzczeni hiszpańscy żydzi nazywani są od wieków maranami. Znaczy to — świnie. Trzeba przyznać, że nazwa bardzo odpowiednia.

Czerwoną Hiszpanię stworzyli właśnie maranowie.

W CZERWONYM WIĘZIENIU.



(W Sowietach idą na śmierć najgorliwsi komuniści).

— Za co siedzicie, towarzyszu?

— Za komunizm!

BÓŻNICA BAZĄ KOMUNY

MYŚLENICE. Ujawniona tu została niezwykła afera, świadcząca o postępowaniu Żydów z własną religią.

Przybyli tu dwaj Żydzi z Krakowa z ciężkimi walizami i udali się z nimi wprost do bóżnicy. Poinformowano o fakcie tym posterunek policyjny, z którego natychmiast wydelegowano do bóżnicy posterunkowego służby śledczej i umundurowanego, celem zrewidowania zawartości waliz, co do których istniało podejrzenie, że zawierają komunistyczną bibułę.

Gdy policjanci przybyli do bóżnicy nie znaleźli ani waliz, ani ich zawartości. Widocznie Żydzi ukryli je w miejscu sobie tylko znanym.

Aresztowano obu przyjezdnych Żydów. Jeden z nich, jak się okazało był karany sądownie za działalność wywrotową i wielokrotnie przytrzymywany w związku z aferami komunistycznymi. Nazwisko drugiego aresztowanego Żyda nie zostało ustalone. Śledztwo trwa.

Fakt ten wywołał w Myślenicach i okolicy ogromne wrażenie. Świadczy on jak Żydzi nadużywają swych domów modlitwy do działalności przeciwpaństwowej.

Przypomnieć należy przy tej sposobności, że w wielkim procesie komunistycznym w Małopolsce wyszło na jaw, że Żydzi komuniści odbywali swe zebrania w bóżnicy.

OZON BRONI ŻYDÓW

Żydowska „5 rano" w numerze z dnia 25 b. m. pod gromkim tytułem: „Kupcy chrześcijańscy przeciw pikietom". — Sensacyjne wystąpienie wiceprezesa „Ozonu" w Częstochowie podaje następującą — znacznie już uboższą w rewelacje — wiadomość z Częstochowy:

„Odbyło się tu zebranie chrześcijańskiego związku kupców, na którym doszło niespodziewanie do następującego incydentu: Długoletni poważny kupiec chrześc. p. Cholewicki wystąpił z ostrym przemówieniem przeciwko pikietom, „które nic handlowi polskiemu nie dają, a powodują tylko chaos izamieszanie w handlu w ogóle, przepędzając zupełnie klientów".

Na podkreślenie zasługuje tu przede wszystkim ocena wystąpienia p. wiceprezesa, które sama „5 rano" zakwalifikowała, jako niespodziawny incydent. Przyznać się musimy, że dla nas było ono razej... spodziewane. Wiceprezesura „Ozonu" obowiązuje...

CENA OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości jednego mm. szerokości jeden łam — 40 gr.; drobne za wyraz 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Przedpłata: kwartalnie zł. 1.20; półrocznie 2.40; rocznie 4.50. Przedpłatę i należność za kolportaż prosimy wpłacić na konto rozrachunkowe Nr. 311, albo na konto P. K. O. Głos Pracy Polskiej Nr. 20418.

PISMO REDAGUJE: JAN MATŁACHOWSKI. Adres Redakcji i Administracji: Aleje Jerozolimskie 17 m. 5 — od 14 — 15, tel. 9-87-90.

Redaktor odpowiedzialny: Damazy Czwójdak. Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47. Wydawca: Józef Bąkowski.